



Chodź za mną!

Derek Prince

Drogi Przyjacielu,

Gdybyś został poproszony o opisanie chrześcijańskiego życia w dwóch słowach, co byś powiedział? Jeśli o mnie chodzi, nie miałbym wątpliwości, powiedziałbym po prostu: *Naśladowanie Jezusa*. Ono jest sednem chrześcijańskiego życia.

Wyraźnie ilustruje to historia o nawróceniu Mateusza, poborca podatków. Kiedy siedział w swoim biurze podatkowym, Jezus przechodził obok i powiedział po prostu dwa słowa: „*Pójdź za mną*” (Mt 9:9). Wieczne przeznaczenie Mateusza zależało od jego reakcji. Wstał i poszedł za Jezusem.

Dwa zasadnicze warunki

Jeżeli jednak podejmiemy decyzję, aby odpowiedzieć tak jak Mateusz, odkryjemy, że istnieją dwa zasadnicze warunki, które musimy spełnić, zanim zaczniemy iść za Nim: „*Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną*” (Mt 16:24). Po pierwsze musimy zaprzeczyć się samych siebie; po drugie, musimy wziąć swój krzyż.

Zaprzeczyć się oznacza powiedzieć: „Nie!” Musimy powiedzieć „nie” naszemu upartemu, wymagającemu, pewnemu siebie ego. Musimy powtarzać modlitwę Jezusa w Getsemane: „*wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie*” (Łk 22:42).

Dopiero kiedy zaprzemy się samych siebie, możemy wziąć swój krzyż. Ktoś zdefiniował nasz krzyż jako miejsce, gdzie Boża wola krzyżuje się z naszą. W zasadzie jest to miejsce egzekucji.

W Liście do Rzymian 6:6 Paweł mówi nam, że *nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany* (z Jezusem). Stary człowiek to buntownicza, skoncentrowana na sobie natura, którą każdy z nas odziedziczył po naszym wspólnym przodku, Adamie.

Bóg ma tylko jedno rozwiązanie dla naszego starego człowieka. Nie wysyła go na nabożeństwo do kościoła czy na szkółkę niedzielną, nie uczy go złotej zasady, nie kieruje na kurs samodoskonalenia. Boże rozwiązanie jest proste i ostateczne. To egzekucja.

Dobłą nowiną jest to, że egzekucja miała miejsce, kiedy Jezus umarł na krzyżu. Nasz stary człowiek został wtedy w Nim ukrzyżowany. Jest to prosty fakt historyczny. To jest prawdą, niezależnie od tego, czy o tym wiemy albo czy w to wierzymy. Ale żeby odnieść z tego korzyść, musimy i wiedzieć, i wierzyć.

Wyzwanie rzucone przez Boga we śnie

Prawie pięćdziesiąt lat temu prowadziłem regularnie spotkania ewangelizacyjne w Londynie na Speaker's Corner, Marble Arch. W tym okresie pewnej nocy miałem sugestywny sen, w którym widziałem mężczyznę, głoszącego przy Speaker's Corner. Mówił dobrze, ale było coś w jego wyglądzie, co mi się nie podobało. Jego ciało było jakoś pokrzywione i wydawało się, że był kulawy. Jednak nie przywiązałem jakiegóż szczególnej wagi do tego snu.

Około tygodnia później śniło mi się dokładnie to samo. Doszedłem do wniosku, że Bóg próbował coś do mnie powiedzieć. „Panie,” zapytałem, „kim jest ten mężczyzna? Jego przesłanie było właściwe, ale nie podobał mi się jego wygląd. Kim on jest?”

Boża odpowiedź była natychmiastowa i bardzo wprost: „To ty!” Bóg jasno mówił, że wymaga ode mnie istotnych zmian, ale nie wiedziałem dokładnie, jakich.

Zbliżała się Wielkanoc i zacząłem rozmyślać nad ukrzyżowaniem. Miałem w umyśle obraz trzech krzyży na wzgórzu. Krzyż stojący w środku był wyższy niż dwa pozostałe.

„Dla kogo został przygotowany środkowy krzyż?” spytał mnie Duch Święty. Ale przestrzegł mnie: „Uważaj, co odpowiesz”.

Zastanowiłem się przez chwilę, a potem powiedziałem: „Środkowy krzyż został zrobiony dla Barabasa, ale w ostatniej chwili Jezus zajął jego miejsce”.

„A więc Jezus zajął miejsce Barabasa,” mówił dalej Duch Święty. „Ale ty powiedziałeś, że Jezus zajął twoje miejsce”.

„Tak właśnie było”, odpowiedziałem.

„W takim razie ty musisz być Barabaszem!”

W tym momencie stanęło mi to przed oczami niezwykle wyraźnie. To ja byłem kryminalistą, dla którego został przygotowany krzyż. Został zrobiony na mój wymiar. Miejsce, na którym powinienem był zawisnąć.

Zostałem zmuszony do zidentyfikowania się z oceną samego siebie przedstawioną przez Pawła w Liście do Rzymian 7:18: „*Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro...*” Każda dziedzina mojej osobowości była przesiąknięta, jak to zobaczyłem, zepsuciem grzechu. Nie było we mnie nic czystego, nic, co byłoby dobre, nic, co mogłoby zasłużyć na Bożą przychylność.

Co miałem z tym zrobić?

Zobaczyłem, że w Liście do Rzymian 6:6-13 Paweł podaje cztery następujące po sobie kroki.

Werset 6: Po pierwsze muszę *wiedzieć*, że moja grzeszna natura została uśmiercona, kiedy Jezus umarł na krzyżu. To był zasadniczy pierwszy krok, po którym następowały inne.

Werset 11: Muszę *uważać* siebie za umarłego dla grzechu, dokładnie tak samo, jak Jezus był martwy.

Werset 12: Na tej podstawie muszę stanowczo odmówić grzechowi dalszego panowania nade mną.

Werset 13: Muszę zaprezentować siebie Bogu jak ktoś, kto powstał z martwych i oddać moje fizyczne członki jako instrumenty - dosłownie - oręż - sprawiedliwości. Użycie słowa oręż zasygnalizowało mi, że spotkam się z opozycją ze strony Szatana.

Potrójne zabezpieczenie ze strony Boga

Zapewnienie całkowitego uwolnienia od tyranii grzechu wymagało ze strony Boga potrójnego zabezpieczenia. Po pierwsze, musiał On uporać się z naszymi *grzechami* - grzesznymi uczynkami, które wszyscy popełniamy. Ponieważ Jezus na krzyżu odbył pełną karę za grzeszne uczynki, które wszyscy popełniliśmy, Bóg może nam przebaczyć, nie idąc na kompromis z własną sprawiedliwością. Tak więc pierwszym Jego rozwiązaniem jest *przebaczenie*.

Potem Bóg musiał rozprawić się z zepsutą naturą w nas, która spowodowała, że popełnialiśmy te grzeszne uczynki. Jego rozwiązaniem była *egzekucja* - doprowadzenie naszej grzesznej natury do śmierci. Ale dobrą nowiną jest to, że egzekucja miała miejsce ponad dziewiętnaście wieków temu, kiedy Jezus umarł na krzyżu.

Jednak to jeszcze nie koniec. Bożym celem jest zastąpienie grzesznego starego człowieka nowym człowiekiem, którego stworzył. To rozwiązanie jest wyjaśnione w Liście do Efezjan 4:22–24:

„Zwlecźcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze i odnowcie się w duchu umysłu waszego, a oblecźcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.”

Nie powinniśmy jednak zakładać, że stary człowiek biernie zaakceptuje swój wyrok śmierci. Przeciwnie - będzie zażarcie walczył o ponowne zdobycie kontroli nad nami. To wyjaśnia słowa ostrzeżenia Pawła z 3 rozdziału Listu do Kolosan. W wersecie 3 mówi: „*Umarliście bowiem...*” Jednak w 5 wersecie dodaje: „*Umartwiającie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego...*” Musimy wierzyć, że śmierć naszego starego człowieka jest dokonany fakt i musimy aktywnie odpierać jego próby odzyskania kontroli nad nami.

Osobisty duchowy remanent

Niestety wielu szczerych chrześcijan nigdy nie zrozumiało ani nie skorzystało z całkowitego Bożego zabezpieczenia. Twierdzą - wciąż i wciąż - że otrzymali przebaczenie swoich grzechów, ale nie mają świadomości, że Bóg rozwiązał również problem starego człowieka, skazując go na śmierć i ustanawiając nowego człowieka, aby zajął jego miejsce. W związku z tym ich chrześcijańskie życie toczy się w męczącym cyklu: grzech - pokuta - przyjęcie przebaczenia - i znowu grzech... Nigdy nie doświadczają uwolnienia od dominacji ich starej grzesznej natury.

Przeanalizowanie całkowitego Bożego rozwiązania problemu grzechu powinno nas prowadzić do uczynienia osobistego duchowego remanentu, podczas którego zadajemy sobie następujące pytania:

Czy jestem całkowicie pewien, że moje grzechy zostały mi przebaczone?

Czy zostałem uwolniony od dominacji mojej starej cielesnej natury?

Czy nałożyłem na siebie nowego człowieka, który jest stworzony w sprawiedliwości i prawdziwej świętości?

Czy naśladowuję Jezusa?

Przebłysk przyszłości

Pozwólcie, że zakończę krótkim przebłyskiem przyszłości wziętym z Księgi Objawienia - rozdziałów 7 i 14.

Pod koniec tego czasu Bóg przygotowuje dla Siebie 144 000 żydowskich naśladowców Mesjasza. Wyśle ich w świat, który będzie wstrząśnięty wpływem „*wielkiego ucisku*” i będą żać żniwo dusz tak ogromne, „*że nikt nie mógł ich zliczyć*”.

Księga Objawienia 14:1-5 przedstawia te 144 000 naśladowców po tym, jak triumfalnie wypełnili swoje zadanie i - prawdopodobnie - zapieczętowali świadectwo swoją krwią. Imiona Ojca i Syna są wypisane na ich czołach, oddają oni chwałę Bogu pieśnią, która brzmi jak „*szum wielu wód i jakby łoskot potężnego grzmotu* (Obj 14:2) - pieśnią, której nikt inny nie jest w stanie się nauczyć.

Cóż to za ludzie?

Ich charakter jest jasno opisany: są seksualnie czysti, w ich ustach nie ma przebiegłości, są bez skazy. W jaki sposób doszli do takiego niesplamionego charakteru? Jest na to jedna prosta odpowiedź: *podążają za Barankiem, dokądkolwiek pójdzie*.

Czy cię to inspiruje - tak jak inspiruje mnie - pragnieniem pójścia za Jezusem jeszcze bardziej?

Wasz w służbie Pana
Derek Prince

